

Uwertura w stanie Minnesota

Zadzwoił do mnie ze Stanów, radośnie podniecony, kolega D., druh z licealnej ławki.

- " *Wreszcie obaliliśmy tego potwora Trumpa ! 20 stycznia czeka nas piękny dzień !*".

- *Oby tak było*" - odpowiadam - *"Bo na razie płoty, zasieki, kilka regimentów Gwardii Narodowej, zmiana tradycyjnego miejsca i terminu prezydenckiego zaprzysiężenia, no i jakieś ruchy tektoniczne w kilku stanach"*. -

"*To prawda*" - przyznaje kolega D. - *" U nas w Minnesocie też pojawiły się pogłoski o możliwym ataku ze strony trumpistów. Ja oceniam sytuację bardzo trzeźwo. Dlatego już przedwczoraj zszedłem do piwnicy, żeby wyciągnąć sprzęt. Teraz kładę się spać uzbrojony. W nogach łóżka, na podłodze, trzymam kałasznikowa, a na stoliku nocnym po lewej berettę 92 i po prawej nagan."*

"*Chwalebna ostrożność*" - powiadam *" ale czy nie przedwczesna ?"* - *"No skąd ? Czy nie słyszałeś o tym, że tutaj w Stanach każdy wariat, każdy, kuźwa, idiota, trzyma w garażu po kilka sztuk broni palnej ? To jest prawdziwa beczka prochu"* - przypomina mi kolega D., okrutnie trzeźwy rodak zgorszony amerykańskim szaleństwem.

I zaraz zaczyna się rozwodzić nad stanem własnego arsenału. Kałasznikowa, tej strasznej broni, wprawdzie nigdy jeszcze nie używał ,ale już o wyborze między berettą a naganem ,mógłby podyskutować. Beretta niby dawno została wzięta na wyposażenie amerykańskiej armii, lecz zdarzało się ,że zamek zsuwał się z prowadnicy, co powodowało uszkodzenia twarzy nawet u żołnierzy zawodowych (a kolega D. jest wszak amatorem). Dlatego pewniejszy może być nagan, mimo że staromodny. Nie na próżno cieszył się takim wzięciem - tu kolega D. na moment uchybia normom politycznej poprawności - u bolszewickich komisarzy!

Wywody starego druha wcale mnie nie uspokajają . Oczyma wyobraźni widzę czeredę mężczyzn w czerwonych bejsbolówkach, wdzierających się do jego sypialni . Siedmiostrzałowy nagan nie wystarczy jako oręż obronny, a w dodatku stanie się fałszywym znakiem rozpoznawczym. Kilkumiesięczna nauka boksu, wraz z Głową - Głowackim i Tomkiem Łubieńskim w klubie "Gwardia" w roku pańskim 1958, to przecież jedyne doświadczenie militarne kolegi D, schorowanego dziś reprezentanta rocznika 1938. A przy tym, rozsierzeni trumpiści ,ci wrogowie socjalizmu, mogą pomylić syna umęczonego polskiego narodu z potomkiem bolszewickiego komisarza. I co wtedy ?

Mój niepokój, choć bezsłowny, okazuje się tak silny ,że po telefonicznych łączach dociera za ocean. - *"Najgorsze jest to ,że wszyscy wokół, kuźwa, siedzą cicho i kryją się po domach"* - uskarża się kolega D. - *"Dlatego zamierzam na Facebooku dać ogłoszenie o zapisach do Stowarzyszenia Samoobrony"* - *"Czyli do takiego Korpusu Obrony Terytorialnej ?"* - dopowiadam . - *"Jak się zwał, tak się zwał. Chodzi o to ,że ja sam, w pojedynkę , nie dam rady"* - powiada kolega D. Zmartwiony nagle milknie, a ja razem z nim.